

Sztandar Polski

"Sztandar Polski" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Przedpłata kwartalna napoczątko wynosi 11,10 mk. a z odnośnieniem do domu 30 fenigów miesięcznie więcej.

Za ogłoszenia płaci się za rządki drobnego druku lub tegoż miejsce 50 fen., w reklamach przed ogłoszeniami 1,60 mk. Przy częstem ogłaszaniu opust.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia "Sztandaru Polskiego" znajdują się w Głwicach, Dolnówłowa (Niederwallstr. 6.) — Telefon 270.

"Niech żywi nie tracą nadziei, lecz przed narodem niesą oświaty kaganiec".
Juliusz Słowacki.

Nakładem "Sztandaru Polskiego", Tow. z ogr. por. w Głwicach — Członkami M. Kwiatkowskiego w Głwicach, Dolnówłowa 6. — Redaktor odpowiada: Paweł Kowol w Głwicach.

Między polityką Polski a Francji panuje zupełna zgodność.

Paryż (Pał). Minister Patek wyjechał z Paryża po Konferencji z prezydentem ministrów Mille-rem i marszałkiem Fochem. Minister Patek jest zupełnie zadowolony z wyniku pertraktacji, które stwierdziły zupełną zgodność między Polską a Francją. Minister Patek porozumiewał się również z przedstawicielami Anglii, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Japonii.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 17-go czerwca.

Na froncie północnym pomiędzy jeziorami Jelnią i jeziorami Szab oddziały nasze po zwycięskich walkach posunęły się naprzód zajmując miejscowości Szabrze, Murawiszczynę i Okulowo. W rejonie jeziora Mosuszel odparto atak bolszewicki.

Na południe-zachód od Czarnobyla na linii Uszy trwały zwycięskie walki. Oddziały nasze wypadły za rzekę Weresnię i dzięki planowemu manewrowi — plechota i jazda nasza otoczyła i rozbiła w rejonie Radomyśla jedną z dywizji konnej armii Budłomego. Zdobyć nasza przeytem wyniosła 800 jeńców, 2 armaty i 600 wozów taborowych.

Sicherheitswehra bije się z żołnierzami włoskimi.

Malborg. (Pat.) Przyszło tu do krwawej bitki między żołnierzami włoskimi a Sicherheitswehrą. Po obu stronach są ranni. Wojsko włoskie internowało Sicherheitswehrę w koszarach.

Robotnicy angielscy, którzy odwiedzili Rosję, odnieśli o bolszewikach bardzo niekorzystne wrażenie.

Angielska delegacja robotnicza, która zwiedziła Rosję i powróciła do Londynu, przygotowuje obecnie sprawozdanie z swej podróży. Tymczasem zaś przewodniczący tej delegacji Turner udzielił w tej sprawie wysoce interesujących informacji.

Rząd bolszewicki jest tyranją i p. Turner uważa, że niemożliwe zgodzić się na nią, jakkolwiek uzasadnienie teoretyczne miałaby ona za sobą. Rosya znajduje się w stanie przerażającej nędzy i głodu, albowiem stosunki handlowe między miastem i wsią uległy całkowitemu przerwaniu. Miasta absolutnie nie posiadają prowiantów, włość zaś nie zdradza najmniejszych skłonności do zaspakajania potrzeb miast, ponieważ te ostatnie nie mają również żadnych obiektów, zdolnych do handlu wymiennego.

Co się tyczy organizacji przemysłu w Rosyi sowieckiej, to p. Turner oświadczył:

Nie ma obecnie w Rosyi żadnych strajków, albowiem rząd sowiecki nie życzy ich sobie mieć. Zależy z nich z pośród zarządzeń i projektów bolszewickich w przedmiocie produkcji i niedopuszczenia do strajków mogłyby uradować serca najbardziej nawet nieugiętych przedsiębiorców, natomiast nie mogą się one podołać ani mnie, ani moim kolegom partyjnym. Niema w Rosyi tej wolności w przemyśle, jaką posiadamy tu w Anglii.

Praca plebiscytowa w Kwidzińskim na Warmii i na Mazurach.

W Kwidzińsku odbyło się w zeszłą sobotę i niedzielę 8 wieców i szereg zebrań towarzyskich. W poprzednią niedzielę odbyło się również kilka wieców. Z powodu nadania oficerom alianckim przy komisji międzynarodowej komisarzy polskich, komitet Warmii i Mazurki podjęły na nowo pracę plebiscytową. W niedzielę kom. Warm. urządził wiece polskie w Gryźnuch, Butrynach i w Purwie. Komitet Mazurski urządził w dniu 13. bm. na całym terytorium mazurskim „dzień polski”.

Przeciw naznaczeniu plebiscytu już na 11-go lipca komitety polskie wniosły protest, gdyż ludność polska zaledwie kilka tygodni cieszyła się równouprawnieniem.

„Czy podobne głosowanie — pisze Kwidzińska „Gazeta Polska” — w wymienionych tu warunkach będzie naprawdę plebiscytem, tj. prawdziwym objawem wolnej woli ludu? — Nie i stokroć nie! Będzie to farsa i komedia, ale nie plebiscyt!”

Zaiste, że w ten sposób nie szafuje się szczęściem i przyszłości narodów! O tem powinni byli pamiętać ci, w których ręce złożono przyszłe losy kroci tysięcy ludu wszelkich warstw i zawodów.”

Gazety niemieckie uskarżają się, że Polska nie przyznała Niemcom ułatwień do przewozu z Niemiec ludu na głosowanie. Atoli że w Grudziądzu przytrzymano 20 wagonów z amunicją niemiecką, którą przewożono z Niemiec do Prus Wschodnich, tego naturalnie gazety niemieckie nie podały.

Pisma niemieckie donoszą dziś, że władze polskie aresztowały kierownika działalności połączonych partyj niemieckich dra von Holtum. Gazety niemieckie nie podają dla czego, a prawdopodobnie chodzi o ową amunicję, która doprawdy Niemcom do głosowania jest niepotrzebna.

Według stwierdzeń urzędowych strejkowało dnia 10 i 11-go maja na Górnym Śląsku przeszło 80 procent górników.

Gazety niemieckie pisały swego czasu, że dwudniowy strejk protestujący robotników polskich zupełnie się nie udał. Tymczasem według urzędowych obliczeń wykazuje się, że robotnicy polscy w całej pełni pokazali swą potęgę. Mianowicie dnia 10. maja wydobyto 25492 tony węgla, albo 22,1 proc. dnia 11. maja wydobyto 26313 ton węgla albo 22,09 proc. Normalny stan wydobywania węgla wynosi dziennie 110—120 tysięcy ton, przeciętnie więc 115 ton. Widzimy więc, że powyższe urzędowe cyfry udawadniają nasze twierdzenie i zadają kłam niemieckim doniesieniom o „nieudany” polskim strejku protestującym. Wiarygodność prasy niemieckiej znowu przedstawia się nam w jaskrawym świetle.

W obwodzie Kłajpedzkim rozwiązano „Kriegervereine”.

Z Kłajpedy donoszą, że rządzący tam generał francuski Odré kazał rozwiązać kriegervereine; towarzystwa Niemcy zamienili chcieli na towarzystwa sportowe.

Ks. biskup pelpliński dr. Rosentrefer, przyjaciel Wilhelma II usiłuje Niemczyć nawet pod władzą polską.

Z interpelacji wniesionej w sejmie polskim dowiadujemy się, że w seminarium w Pelplinie, w diecezji chełmińskiej jest urzędowym językiem nadal język niemiecki, choć w seminarium jest 82 Polaków, a tylko 14 Niemców, z których tylko 4 nie władają językiem polskim.

Przemówienia oficjalne i prywatne ks. regensa Tredera, komunikaty prokuratora ks. Grzeszkiewicza — Niemca — rozkład prelekcji na czarnej tablicy i inne urzędowe ogłoszenia bywają tylko niemieckie.

Wszystkie wykłady bez wyjątku odbywają się w języku niemieckim podług podręczników niemieckich. Nawet tematy rozmyślań codziennych podaje się w języku niemieckim. Przedmiot ten wykładano krótki czas już po polsku, lecz z nieznanych przyczyn zaprowadzono znowu wykład niemiecki. Niedzielne czytanki (lectio spiritualis) spotkał ten sam los.

Nauce języka polskiego poświęca się zaledwie pół godziny tygodniowo. Historii, literatury i filozofii polskiej nie uwzględnia się wcale. Do oficjalnej biblioteki seminarialnej sprowadza się wyłącznie dzieła niemieckie.

Starania studentów Polaków o zmiany speliły na niczem, dla tego wejść ma obecnie w sprawę rząd warszawski.

Na Górnym Śląsku delegat papieski ks. arcybiskup Ratti też będzie miał pracę wielką aż złamie wpływy wrogle polskości.

Jak szłoby Górnoszlazakom przy Niemczech.

Na pytanie to Górny Śląsk, Polacy i Niemcy, otrzymają wkrótce odpowiedź, gdy pracodawcy przy każdej wypłacie odciągać poczną 10-tą część zarobku dla państwa niemieckiego jako podatek. Ogromny ten podatek jest atoli tylko początkiem dalszych. Bo wiem każdy, któremu pracodawca odciągnie 10-tą część zarobku, jeszcze się potem rozliczyć będzie musiał z urzędem podatkowym i resztę (!) sam gotówką dopłacić, jak ogłosiły władze podatkowe.

A jak będzie pod względem politycznym! „Równouprawnienie” jest — piszą gazety niemieckie, a najwięcej o równouprawnieniu piszą te gazety, które najwięcej na Polaków szczują i nie chcą dopuścić do tego, by obwieszczenia i pisma urzędowe ukazywały się także w polskim języku. Zresztą Heersing, gdy słał „grenschuc” na Polaków i utrzymywał stan wojenny, też ciągle twierdził, że Polacy są równouprawnieni. Lecz pocóż to rozważania, kiedy mamy fakty, które same za siebie najlepiej mówią. Otóż co pisze „Dziennikowi Berlińskiemu” jeden z działaczy polskich, który w sprawie wyborów do parlamentu objeżdżał Polaków zamieszkających w Niemczech:

W jakich stosunkach — brzmi sprawozdanie — żyją nasi Rodacy, odłączeni traktatem pokojowym a przyłączeni do Niemiec, może określić ten, kto przeżył wioski tamtejsze. Nie mogą tego określić Rodacy tam mieszkający, gdyż przywykli oni do udręk wszelkiego rodzaju, rozpaczają tylko nad losem niesprawiedliwym, który oddzielił ich od Iona Matki Polski, ich samych i ziemię, które uprawiają swemi dłońmi, mimo to, że poznałem szereg wiosek czysto polskich, w których niema nawet 5 proc. Niemców.

Gdy Polacy, przebywający w Niemczech wydali hasło, aby do parlamentu niemieckiego głosować na własnych kandydatów, i powiaty, należące dawniej do W. Ks. Poznańskiego, hasło to przyjęły z zadowoleniem, aby okazać światu, że o wielkich zastępcach narodu polskiego, zamieszkających jeszcze w Niemczech zapominano i tem samem pokazać koalicji, że płomiennie domagają się tego, aby ziemię tę oddano Matce naszej zmartwychwstałej. Wysłano w tym celu kilku agitatorów z Komitetu Wykonawczego w Bochum, celem uprawiania agitacji wyborczej.

Z początkiem, dopóki się jeszcze hakała o tem nie dowiedziawszy, odbyło się kilka wieców bez przeszkód, ale skoro się dowiedziano, że na wiecach przemawia się po polsku, już od rana przy odnośnych lokalach gdzie się wiec miał odbyć przechodziły posterunki, aby tylko przeszkodzić zgromadzeniu polskiemu. Pierwsze takie zdarzenie miało miejsce w wiosce Nądniu, położonej tuż nad pięknym jeziorem polskim. Zbąszyńcem. Tutaj wachmistrz graniczny Starck, kiedy się wiecownicy polscy gromadzili i zaczęły się obrady w języku polskim, wtargnął na salkę i oświadczył kierownikowi ks. dziekanowi Braunowi z Dąbrówki, że wiec rozwiązuje, skoro obrady nie będą toczyły się w języku niemieckim, tłumacząc, że nie zna języka polskiego. Nic nie pomogło, nawet odwołanie się na „wolność słowa i pisma” w wolnej republice niemieckiej i mimo to, że już przed południem sołtys wioski w zwyczajny sposób dał to do wiadomości, nie widziały władze tamtejsze potrzeby, ażeby wiedzieć, co będzie obradowane, tłumacza sprowadzić, lecz rozwiązuje się więc li tylko dlatego, aby okazać swą siłę wobec ludu polskiego, który czeka dnia oswobodzenia. Wiec ten został rozwiązany, zgromadzono się na miejscu innem, ale i tam wtargnął wachmistrz St. z żandarmami, grożąc aresztowaniem ks.

Wielka Brauna p. K. Poraz drugi wice rozwiązano. Już roku ubiegłego w tej samej wiosce obito kilku Polaków, a przemytka za to tylko, że poszedł stwierdzić przyczynę obicia ludzi.

Nie lepiej poszło p. K. w Nowej Wsi, gdzie go za przemawianie po polsku zaarrestowano i kazano na miejscu przebywać tak długo, dopóki nie poinformują się pomiędzy sobą, czy wolno w czysto polskiej wiosce Nowawies po polsku przemawiać.

Tak samo działo się w Babimostku, gdzie już przed wiecem żołnierze niemieccy wykrzykiwali rozmaite brudne rzeczy, poczem wtargnęło czterech urzędników kryminalnych i kilku żołnierzy na wiec i znów rozwiązali zebranie. Żołnierze odgrazali się p. K., że go na latarni powieszają za to, że niepokoił całą strzępę pograniczną.

Takimi sztuczkami operują Niemcy dla ubicia w zarodku wszelkich postępów polskich, aby tylko pokazać światu, że oni mają już tylko Niemców.

Oto tak się wiedzie ludowi polskiemu, którego los pozostawili jeszcze przy Niemcach i tak wiodłoby nam także na Górnym Śląsku, a raczej stokroć gorzej, bo tutaj Niemiec nie jest tylko naszym politycznym i narodowym przeciwnikiem, lecz także gospodarczym wyzyskiwaczem pracy i siły ludu polskiego.

Nieprawdziwe twierdzenia niemieckie w sprawie „zwolnienia z urzędu” gliwickiego burmistrza Geislera.

Z Gliwicz piszą nam:

„Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej twierdził przewodniczący pan Kalfanek, że komisja międzysołusznicza zawiesiła burmistrza Geislera w urzędzie. Twierdzenia temu nie zaprzeczył nadburmistrz. Radna pani Lowak strasznie się gorszyła na Francuzów, że pozbawili miasto najcięższego urzędnika i gwałcą miejski samorząd.

Gazety niemieckie i biuro Wolffa rozsiewały kłamstwa niestworzone o zasuspendowaniu i nawet o wydaleniu pana Geislera. Rozgłaszają, że mężnie opierał się nieprawemu żądaniu generała francuskiego, który go rzekomo namawiał do zaniechania raportu o zająciach między wojskiem a cywilistami.

Z pana Geislera robią męczennika, ofiarę „brutalności” francuskiej. Jest to nieszczerza, podstępna agitacja.

Prawdą jest, że pan Geisler, który dotąd kierował wydziałem podatkowym, zastępował przez kilka dni nadburmistrza i że w czasie tym popełnił kilka grubych niedorozumień. Dlatego regencya polska uznała go za niezdolnego do zastępowania nadburmistrza i radziła mu wyjechać na kilka dni na urlop, żeby tymczasem młodszy od niego w urzędzie radca Jeeneł mógł zająć miejsce nadburmistrza. Nadburmistrz Miethe przejął tymczasem urlop, i o pana Geislera nikt się troszczyć nie będzie, jak powróci, skoro zechce do swego zwykłego zajęcia, do pracy podatkowej.

Zatarg o zarobku w wielkim przemyśle oddany został komisji w Opolu do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Wydział pojednawczy w Gliwicach wydał jak wiadomo wyrok, że od maja wszystkim robotnikom należy się dodatek 1 mk. na godzinę. Dla robotników niżej 21 lat przysługują dodatki 75 fen., niżej 18 lat 50 fen., dla robotnic dwie trzecie.

Pracodawcy oświadczyli kategorycznie, iż na wyrok sądu się nie zgodzą.

Gazety niemieckie są już dziś w wielkim kłopotcie, co będzie gdy pracodawcy w myśl przepisów nowej ustawy podatkowej rozpoczną od 25-go czerwca odciągać robotnikom 10 proc. zarobku na podatek.

Obawiają się, że ludność górnośląska pozna najłepiej rozkosze raju niemieckiego.

Wiadomości miejscowe i różne.

Piątek, dnia 17-go czerwca 1920.

Gliwice i okolice.

Gliwice. (Żywność) Od 28-go czerwca do 4-go lipca. Na kartę żywnościową 28. 125 gr. grysu za 45 fen., 100 gr. grochu za 60 fen., 1 paczka słodkiej potrawy mącznej za 55 fen. Na kartę na środki spożywcze A 113 4 paczki sucharków za 3 mk. na 5 znaczków na bułki. A 114 250 gr. ryżu za 2,40 mk., B 14 125 gr. towaru z ciasta za 50 fen. B 15 125 gr. miodu od pszczoł za 3,50 mk., D 182 125 gr. towaru z ciasta za 50 fen., D 183 1 paczkę ekstraktu słodowego za 3 mk. E 27 2 paczki sucharków za 1,50 mk. na 3 znaczki na bułki, E 28 250 gr. ryżu za 2,40. F 106 125 gr. towaru z ciasta za 50 fen., F 107 125 gr. miodu od pszczoł za 3,50 mk.

— Na kartę na środki spożywcze B 16 wydaje się przez skład czekolady Lex, Willi. 1/4 funta kakao za 6 mk.

— Na tydzień od 14-go — 20-go czerwca wydaje się w piątek, dnia 18-go bm. 200 gr. Cornedbeef w cenie 10 mk. za funt. Oprócz tego wydaje się 80 gr. smalcu w cenie 20 mk. za funt na znaczek na smalec nr. 30. Smalec można odebrać u tych rzeźników, u których oddano znaczek nr. 28.

Gliwice. (Jakie Niemcy prowadzą rozmowy.) Dn. 5-go czerwca jechał pewien Polak pociągami osobowym z Gliwic do Bytomia. W przedziale, w którym się znajdował, siedziało także siedmiu panów, prawdopodobnie urzędników hutniczych. Ponieważ ów Polak czytał gazety niemieckie, panowie ci sądzili, że jest on ich przyjacielem i z tego powodu wcale nie krepowali się w rozmowie. Jeden z nich oświadczył: „Żołnierzy francuskich, tych przeklętych psów należy tak bić, aż im wszystkie kości popękają.” Drugi dodał: „Przyjechali oni tu z zdrowymi kośćmi, ale do Francji już więcej nie powrócą. W krótkim czasie nadejdzie wielka chwila, — szkoda tylko że wszystkie wioski są polskie. Gdy będziemy dostatecznie przygotowani, mogą Polacy spróbować przeszkodzić naszym planom.” — „My już tego dokonamy, ponieważ mamy dostateczną liczbę żołnierzy, którzy Polaków nie wpuszczą do miast.” — „To stanie się tak nagle i tak niespodziewanie, że Francuzi ani się nie dowiedzą o tem, co się stało. Wszelka praca ustanie, kolej nie będzie kursowała. Pomoc wojskowa z Niemiec jest już zapewniona, już dzisiaj wojsko niemieckie czeka na to z niecierpliwością. Tutaj w Gliwicach, w Bytomiu i Katowicach jest już wszystko przygotowane. Gdy nadejdzie czas, wówczas jest zwycięstwo nasze zapewnione a żaden Polak ani Francuz nie opuści Górnego Śląska.” Panowie ci są jednakże nieznanymi ówemu Polakowi. Wysiedli oni w Bytomiu. Świadek zajścia tego jest gotów zeznanie swoje potwierdzić przysięgą.

— Pewnemu człowiekowi, który u karczmarza nie miał grosz zostawił, skradł „koledzy” na domiar złego surdut, kapelusz, laskę i 45 mk! Tak znaleźli biedak policyjanci na ul. klasztornej. — Czeresnie, które w ostatnich dniach były już tańsze, kosztują znowu 2,50 mk. za funt. Głupi, kto je kupi. — Pewnej akuszerce skradziono rower „Astoria” w wartości 1000 marek.

— W restauracji Glogautera napadło dziś kilku robotników z warsztatu kolejowego na robotników St. Skorobę i Rol. Krocza, dlatego jedynie, że oświadczyli, iż są Polakami. Przy tej sposobności Niemcy uważali za stosowne, zabrać równocześnie owym robotnikom funt masła, zakupionego za 30 marek. Nie obyło się też bez obrzydliwych wyzwisk ze strony niemieckich „kolegów”. Tak to Niemcy pojmują wolność swoich współpracowników. Sprawa oddana jest policyj.

— Magistrat gliwicki wysłał do tutejszych gazet niemieckich obszernie ogłoszenie w sprawie płacenia nowych podatków. Nam tego ogłoszenia nie przysłało. Widocznie magistrat dziś już jest zdania, że płacenie podatków, to sprawa czysto niemiecka — nie polska. Tym razem jeszcze atoli jest inaczej. Zapłacić musi podatek każdy, bo mu zostanie odtrącony od zarobku. Przepisy są następujące:

Pracodawca powinien przy wypłacie zarobku 10 procent tego zarobku zatrzymać i za zatrzymaną sumę

wpłaci znaczki podatkowe do kasy podatkowej wystawionej dla pracobiorcy. Pracobiorca jest zobowiązany, przed rozpoczęciem się roku kalendarzowego albo wstąpieniem do stosunków służbowych, kazać sobie wystawić przez zarząd gminny kartę podatkową; przy każdej wypłacie zarobku karta ta winna zostać przedłożona pracodawcy, aby tenże mógł wpłacić znaczki podatkowe. Na żądanie pracobiorcy, pracodawca winien wystawić poświadczenie zawierające wysokość zatrzymanej kwoty podatkowej, otrzymanego zarobku oraz wartość wpłaconych znaczków podatkowych. Nie podatek dochodowego poszczególni pracobiorcy ostatecznie płacić muszą, zostanie ustalone po upływie roku kalendarzowego. Wykaże się, że wpłacono za wiele znaczków, wtenczas pracobiorca otrzyma zawilec zapłaconą kwotę z powrotem. — Przepisy te stosować się będzie do wszystkich, którzy zakończyli 14 rok życia. — Do zarobku zalicza się także wszystko to co pobiera się w materiałach, a więc obliczać się będzie także wolny opał, odzież itd.

O kartę podatkową powinien się pracobiorca u władzy gminnej postarać. Jeżeli pracobiorca przy wypłacie pracodawcy karty nie przedłoży, pracobiorca jednak powinien zatrzymać 10 procent zarobku. Usunąć się więc od płacenia podatku nikt nie może.

Ustawa obowiązuje od 25-go czerwca. Kto nie chce, żeby mu dnia 1-go lipca zatrzymano podatek od zarobku za cały miesiąc, ten musi urządzić się tak, że odbierze zarobek, pensję itd. już dnia 24-go czerwca. W takim razie bowiem będzie musiał płacić podatek tylko od tej sumy, którą zarobił od 25—30-go czerwca.

Gliwice. W nr. z dnia 16. marca zamieszcza w „Volkswille” jakiś z „dobrego” źródła czerpiący towarzysz rozprawkę na temat wojny polsko-rosyjskiej, w której znajdujemy następujący ustęp:

„Nazwisko generała polskiego — Ryde Smigły — który cofa się zwycięsko na Warszawę, brzmiało nad Wisłą nieco obco. Mąż ten zdaje się pochodzić z Anglii. Dowodzi to, dla kogo Polska prowadzi wojnę.”

Śmiać i litować się trzeba nad kapitalną ignorancją i wprost zdumiewającą naiwnością redaktora z „Volkswille”, przedzierającą z pierwszych dwóch zdań przytoczonego ustępu. Ponieważ kierujemy się zasadami chrześcijańskimi, które nakazują głupich i niewiedzących pouczyć, przeto czynimy pod adresem redaktora z „Volkswille” następujące uwagi, które — mamy nadzieję — zużyje dla wyprowadzenia z błędu swych czytelników.

General Rydz-Smigły (Śmigać — schmitzen, mit der Peitsche anhaben) jest Polakiem z krwi i kości, urodzony w Brzeżanach we wschodniej Galicyi, gdzie tworzy polskie drużyny strzeleckie. W r. 1912 współpracuje w redakcji wojskowego czasopisma „Strzelec”; poczem jako mąż zaufania Piłsudskiego usilnie pracuje nad organizacją pierwszej polskiej siły zbrojnej. Na początku wojny jest dowódcą baonu w 1 brygadzie Legionów Polskich, przechodzi wszelkie stopnie wojskowe i obejmuje w randze generała dowództwo pierwszej dywizji Legionów.

Sierakowiczki. Nie wypada coprawda skarżyć się publicznie na księży, ale są sprawy, które muszą być poruszone gdyż inaczej sprawa staje się coraz gorszą. Otóż nasz ks. proboszcz odmówił nam już odprawienia nabożeństwa w dniu 3. maja; bardzo nas już wtenczas bolało, że dnia 30-go maja znowu posłaliśmy do ks. proboszcza z prośbą o odprawienie mszy św. za śp. ks. Ruska w dzień św. Jana. Niestety, odmówił naszej prośbie. W niedzielę ks. proboszcz w sposób niepiękny skarżył się na swoich parafian, my ale pytamy, dlaczego istnieją takie nieporozumienia? Jeżeli poprosimy ks. proboszcza do jakiego towarzystwa, to niestety nie przyjdzie, nie da nawet odpowiedzi. Nie pracuje on z ludem, ale przeciw ludowi i dlatego nic dziwnego, że wciąż wyłaniają się jakieś nowe nieporozumienia. Zgoda panować może jedynie wtenczas, jeżeli duszpasterz pracuje z ludem, albo jeżeli przynajmniej wstrzyma się od nienawiści do niego.

Rudzieniec. Jak we wszystkich wioskach górnośląskich, tak i w Rudzieniu znajduje się polakożerczy agitator nauczyciel Berger. Rozdaje on między młodzież szkolną ulotne pisma agitacyjne pod tytułem: Wie Polen Oberschlesien an sich reißen will. Broszu-

SZCZĘŚCIE.

Powieść przez Kazimierza Glińskiego.

5) Część 1-sza.

Zochno! proś gościa, a ja zaraz ztyńniwką go potęstuję. Grzegorz — pst!.. — zwrócił się do lakaja. — Skocz, stary, zaraz do Piernackiej i powiedz jej, żeby z piwnicy węgryna nam dostała w pekatej, Nr. 7, wiesz?

Grzegorz mruknął, co miało oznaczać zrozumienie rzeczy, podrapał się w głowę i delikatnie pana Zygmunta w łokieć trafił.

— He! — spytał Skalski.

Stary szepnął:

— A jak tam, jasny panie, względem naszego gąłania będzie?

— Jakiego gadania?

— A względem mojego ożenku z Piernacką?

Zygmunt prychnął.

— W, oże się rozmyślił stary, bo to jakos...

— Nie ma co rozmyślać, kiedy człek nogami wko-

czyć zaczyna i schnie jak szczapa, a Piernacka wszędzie się rozchodzi...

Skalski zaśmiał się.

— No no, pogadamy — poklepał starego po ramieniu. — Ruszaj po wino!

Grzegorz podreptał do klucznicy po wino, które niebawem na stole stanęło. Zygmunt z butelką wódki w ręku zwrócił się do Korabicia.

— W, rece twoje, panie Michale!

Wypił i podał gościowi.

— Czy do pani? — zapytał Michał, biorąc kieliszek z rąk Skalskiego i pochylając się w ukłon przed Zofią.

— Nie, nie — odpowiedziała z uśmiechem gospodyni — nie znam się na tych specyfikach.

— Czego się wstydzisz, kiedy pijesz jak szewc — zawołał Zygmunt.

Zosia serdecznym parsknęła śmiechem, Zygmunt się pochylił i w półrozwartę pocałował ją usta.

— Nie myśl pan tylko — rzekł siadając naprzeciw Korabicia — że my się niby bardzo kochamy.

— Widzę to, widzę — odpowiedział Michał. — Dość jednego spojrzenia, aby się przekonać, że od dwóch lat podjazdowa prowadzicie wojnę.

— O, my się bijemy nawet — ale co łaskawy sąsiad przez ten czas porabiał?

— Staje się interesującą osobą — rzekł zapytany — a na prawdę, nic ciekawego, ani zagadkowego w tem wszystkim niema.

Pani Zofia ruszyła głową.

— Nie wierzy pan?

— Żeby nie być niegrzeczną — wierzyć muszę...

Ale...

— Kończ, pani, śmiało.

— Nie rzuca się tak nagle gospodarstwa, domu, sąsiadów, i to z jakimś gorączkowym pośpiechem, w sposób tajemniczo zagadkowy.

— Zmieniły rozmowę — rzekł Zygmunt, który zauważył na twarzy Michała znamieny rys jeden, jakim malarz kładzie piętno cierpienia. — Zdrowie twoje, sąsiadzie! — rzekł wstając z krzesła i podnosząc kielich złotym węgrynem nalany.

— Pije za szczęście obojga was! — zawołał Michał.

— Wielkie, prawdziwe szczęście! — zawołał Skalski — jakiego życzę i tobie! Obyś je sobie zbudował!

— Co? ja? — rzekł nagle Korabiec.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

za ta zawiera znane fałszyfikatery i fałszywe dokumenty polskie. Bezprawne to postępowanie i nadużycie władzy swojej wywołało wśród ludności polskiej zrozumiałe oburzenie. Albowiem nauczyciel powinien starać się o oświatę swoich uczniów a nie podburzać młodzież szkolną do nienawiści narodowościowej.

Rybnik i okolica.

Rybnik. Sekretaryat Zjednoczenia Zawodowego Polskiego Oddziału metalowców i pokrewnych Zawodów znajduje się na Obwód Rybnicki przy ulicy Jana (Johannesstr. 1.) przy starym Kościele w Rybniku i jest otwarty dla członków Zjed. Zaw. Pols. we wtorki i czwartki cały dzień a dla porady prawnej w środę do południa. O referentów na zebrania należy się zgłaszać pod adresem: Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Rybnik, Johannesstr. 1.

Rybnik. W rybnickim „Stadtblacie” ogłasza p. adwokat Kunth dnia 8-go czerwca artykuł, w którym nadaremnie usiłuje odprześć zarzut, że sprawcami rozmaitych napadów na ludność polską w powiecie rybnickim są bandyci niemieccy. Kontroler powiatu rybnickiego pułk Pesenti w osobnym obwieszczeniu wystąpił ostro przeciwko bezustannym napaściom rozmaitych rozbójników. Pan Kunth twierdzi, że treść powyższego obwieszczenia skierowana jest wyłącznie tylko przeciwko Niemcom, ponieważ p. pułk. Pesenti w swoim obwieszczeniu dwa razy nazwisko p. dra Rózańskiego wymienił. Ciekawem jest następujące oświadczenie p. adwokata Kuntha w którym twierdzi: „Zastrzegam sobie później jeszcze raz zająć się powyższymi wypadkami i narazie ograniczam się na twierdzeniu, że w szerokich kołach panuje to mniemanie iż zamachy te nie wyszły ze strony niemieckiej i nie należy je osądzać poważnie, ponieważ zostały rozmyślnie przygotowane, ażeby potem można było powiedzieć, że także niemiecka ludność powiatu i miasta Rybnika zamieszkała w napaściach dokonanych na pewnym polskim przewoźcy. Pan pułkownik Pesenti wskazał na to, że treści jego obwieszczenia, szczególnie przez to wywoła nieporozumienie, że w nim wymienił dwukrotnie nazwisko p. dra Rózańskiego, ale mimo tego oświadczył, że treści swego obwieszczenia nie zmienia.”

W odpowiedzi na powyższy artykuł pisze dr. Rózański co następuje: „Pan adwokat Kuhn zastrzegł sobie, że raz jeszcze zajmie się wypadkami skierowanymi przeciwko mojej osobie — rozchodzi się tutaj mianowicie o to, że nieznanemu zbrodniarz rzucił na moje mieszkanie bombę dnia 23-go maja, w drugim wypadku zaś strzelił do mnie dnia 28-go maja w pobliżu leżalnicy miejskiej. Wyraża następnie przekonanie, że w szerokich kołach panuje mniemanie, że zamachy te nie można osądzać poważnie, ponieważ zostały przygotowane rozmyślnie. Innymi słowami wyraża zapatrywanie szerokich kół, że ja sam rzuciłem na siebie ową bombę i sam strzeliłem do siebie. Jak wiadomo, przy owym strzale został ranny współpracownik polskiego biura plebiscytowego Jan Mikuła. Pan adwokat Kunth, ogłaszając powyższe mniemanie szerokich kół, sam je sobie przyswaja. Bezcelny sposób i to, w jakim p. adwokat Kunth występuje przeciwko mnie, chociaż osobiście nigdy go nie zapoznaliśmy, uważam za oznakę tak niskiego usposobienia, że wszelka polemika z nim uwłaszcza mojemu honorowi.

Zastrzegam sobie później jeszcze raz zająć się czynnością polityczną adwokata Kuntha a na razie ograniczam się na tem twierdzeniu, że w szerokich kołach panuje przekonanie, a mianowicie podkreślam to ze szczególным naciskiem, w szerokich kołach niemieckich, — że p. adwokat Kunth jest płatnym agentem „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens” i sam płaci za umieszczenie swoich artykułów w odpowiednich gazetach niemieckich.

Moszczenica. Piszą nam: W niedzielę 13. b. m. odbyła się do naszej wioski wycieczka sokołów wodzisławskich i radlińskich, oraz kół śpiewaczych z Radlina, Wodzisławia, Godowa i Gólkowic. Ćwiczenia sokołów i popis śpiewaków zrobił wielkie wrażenie na tutejszej ludności, która dotychczas spała i mało wiedziała o tem, co się na szerokim świecie dzieje. Zachęceniu przykładem innych i u nas założono kilka śpiewaczków. Za to, żeście do nas przybyli w odwiedziny, składa Moszczenica szczerze „Bóg zapłać!”

Zabawa odbywała się na użyczonym goście przez pana Pawliczka łące, a potem były tańce w gospodzie do rana.

Na grobie zabitych po zbójce podczas powstania Polaków i pochowanych na tutejszym cmentarzu złożono od przybyłych wieńce z napisem: „Poległym bohaterom podczas powstania”. Dr. Rózański z Rybnika przemówił nad grobem i wezwał obecnych do zwołania „Ojczyzny” i „Zdrowia...” — co też uczyniono. — Dzień ów na długo pozostanie w pamięci mieszkańców Moszczenicy, która powoli się rusza, zapomina, że Niemiec u nas rządził, i budzi się za przykładem całego Śląska. Powstały u nas Kółka: oświatowe i śpiewacze; zaczyna się nauka języka polskiego, na którą mamy nadzieję, że każdy przyjdzie dla własnej korzyści.

Rydułtowy. Do tutejszego komitetu plebiscytowego stawili się dnia 31. maja p. Franciszek Pinior z Dolnych Rydułtów i oświadczył:

Od uchwały, według której dzieci do szkoły nie mają być wysyłane, dopóki nie będzie nauka polska wprowadzona, nie posyłam i ja moje dzieci do szkoły, bo nie pozwolę, by mi działki moje geranizowano. W dniu 12. bm. czekał mój 12-letni chłopak przy lokalu p. Palli na dzieci, ażeby na oględy szczenięcia; w tem przystąpił pan rektor Schneider ku chłop-

kom i zapytał go niemiecku: „Du verdammter Juage, warum gehst Du nicht zur Schule?” W tem zaczął p. Schneider chłopaka po głowie bić, a chłopak mu uszedł i do sali się udał, gdzie oględy się odbyły. Tam znów p. Schneider napadł na dziecko i objając je mówił: „Mit Dir habe ich nichts zu tun.” Wtem potem chłopak przystąpił ku mnie na targowisko, gdzie się znajdowałem i zalił się na nauczyciela. Ja natychmiast udałem się ku nauczycielowi i zapytałem go, z jakiego powodu chłopaka obili i czy do tego ma prawo. Na to dostałem za odpowiedź: „Das ist meine Sache, das ist meine Pflicht.” Zaznaczam przy tem, że ja się sam postarałem o to, ażeby z p. lektorem oględziny załatwić ponieważ tego p. rektor nie chciał uczynić. Świadczenie powyższych wypadków są p. Ignacowa Gwoździowa i p. Teofilowa Karaskowa.

W dniu 27. maja na nauce religijnej do komunii św. wywołał tutejszy ks. kapelan Nowak mojego chłopaka z ławką i mówił do niego: „Czemuś ty Pinior ojcowi powiedział, że ciebie p. rektor Schneider bił, przyczem ks. kapelan chłopaka jedną ręką w twarz cisnął, drugą ręką go po głowie bił i o ławkę go spychając, mówił ks. kapelan jeszcze „wogóle wy nie macie ojcom nigdy nie powiedzieć, tylko powinniście nas słuchać, a ty Pinior, gdy się odważysz ojcu powiedzieć, że cię zbił, to na drugi raz więcej dostaniesz, a jeżeli ojciec przybędzie do mnie na probostwo, to go wyćpieję.” Dalej pytał ks. dzieci czy chcą dalej strajkować, czy do szkoły chodzić. Dzieci obawiając się obicia, powstały z wyjątkiem jednego Mazurka, którego znowu kapelan za to, że nie powstał, obili. Mój chłopak po przybyciu z nauki narzekał, że go wszędzie boli i lykać nie może. Zwróciłem się do lekarza p. Karkiecki, który mu receptę wystawił.

Świadcami wypadku ostatniego z kapelanem są wszystkie dzieci. Powyższe poświadcza przez własnoręczny podpis

podp. Franciszek Pinior.

Zabrze i okolica.

Zabrze. Szewcowi Płachcie skradziono 4 pary butów. — Pewnej wdowie mieszkającej przy ul. Noego zabrano ubranie i bieliznę. — Policja przareszowała górnika Wilhelma L., który z łaźni huty Donnersmarcka skradł kilka ubrań. — Pewien młody człowiek usiłował popełnić samobójstwo; z rewolweru strzelił sobie w skroń. Ciężko ranyony oddany zost. do lazaretu. — Na ostatnim targu tygodniowym sprzedawano poziomki, funt za 5 mk., czarne borówki za 4,50 mk., agrest za 2,50 mk., czereśnie za 1,60 mk. do 2,00 mk., sałatę 15—20 fen. sztuka.

Wiadomości z innych okolic.

Bytom. Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie Towarz. wycieczkowego w Bytomiu, które się przed kilku dniami zawiązało. Powyższe towarzystwo zasługuje na wszelką pochwałę, gdyż pozwoliło jako zasadę urządzenie wycieczek w nasze piękne okolice jak i pielęgnowanie polskiej pieśni przy grze na gitarach i mandolinach. Wzywamy naszą młodzież, kochającą wesołość, śpiew, grę i przyrodę, ażeby jak najliczniej podążyła na następne posiedzenie powyższego towarzystwa i wstąpiła w tegoż szeregi. Towarzystwu wycieczkowemu życzymy jak najlepszego powodzenia i rozwoju.

Karb. Piszą nam: Następujące zdarzenie w Karbie dostarcza nam nowego dowodu, jak daleko sięgać może obłąd polakożerczy Niemców. Nad gospodą pod „Białym Orłem” umieszczono tablicę z napisem polskim, którego widoku Niemcy nie mogli znieść. W nocy na 14. czerwca wachmistrz graniczny Johann Kurczyk z powiatu namysłowskiego powalił napis ten smolą. Szkoda wynosi przeszło 1000 mk. Wachmistrz Kurczyk przyznał się przed kilkoma osobami do popełnienia tego zbrodnego czynu. Tak daleko sięga obłąd polakożerczy Niemców, że nawet napis polski wyprowadza ich z równowagi.

Wielka Dąbrówka. Jak już donosiliśmy, inspekcja szkolna zakazała nauczycielowi Fischerowi udzielania lekcji w szkole z powodu zażalenia rady gminnej że nauczyciel ten nadużywa swojej władzy do agitacji przeciwpolskiej podczas nauki szkolnej. Lecz chytry nauczyciel wynalazł sobie inną drogę, ażeby mimo tego uprawiać agitację. Posyła on mianowicie do kuchni amerykańskiej w Wielkiej Dąbrówce piśmiidło niemieckie „Dzwon” z tem poleceniem, ażeby go kucharka wręczyła odbiorcom od obiadu. Kucharka p. Kubicza z kolonii Brzezińskiej z wielką gorliwością oddaje się tej czynności i za namową podstępnego nauczyciela rozdaje stosy tej gazety między ludność. Nauczyciel Fischer mając obecnie dużo czasu, chodzi po wioskach i podburza ludność przeciwko Polakom. Naoczni świadkowie mogą potwierdzić, że powyższe dane zgadzają się z prawdą.

Katowice. Paskarstwo na wielką skalę uprawiał od dawna już tutejszy sekretarz miejski Pasdzienik. Ostatni „interes” zamierzał P. zrobić w ten sposób, że chciał 80 centnarów masła, które miało otrzymać miasto Katowice, sprzedać na własną rękę. O sprawie dowiedziała się na czas policja. Przyaresztowanie P. nie było jednak możliwe, gdyż pan sekretarz się, niewiadomo dokąd ulotnił.

Birawa. (Pow. Koziełski.) W niedzielę, 13. b. r. urządziliśmy zebranie Kółka rolniczego. Zebranie zagał p. Włosa i udzielił głosu P. Z. Zembokowi z Dziergowic, który nam w krótkim zarysie przedstawił, jak od 10. stulecia naród germański usiłował gwałtownie z oczyszczenia ziemi, którzy swego czasu za-

tem, mordem i zdradą wytłisnęli spokoje pracujących mieszkali ziemie aż nad Łabą. Mówca wywołał dalej, ile to szczerpów słowiańskich zostało do szczytu zniszczonych, że ani śladu dzisiaj po nich nie zostało, jak wywłaszczano rolnika polskiego na Śląsku a osadzano niemieckich magnatów i kolonistów, którzy mieli większe prawa i przywileje jak ten polski chłop, który na swej po ojcach odziedziczonej ziemi musiał służyć niemieckiemu panu i odrabiać pańszczyznę. Następnie przemawiał P. Kłós z Birawy i podziękował P. Zembokowi za jego słowa. Na koniec omawiano sprawy rolnicze i zwrócono uwagę na nowo założoną spółkę „Rolnik” w Kozlu. Pan Włosa zachęcał do przystąpienia do „Rolnika” zwracając uwagę na korzyści, jakie zład dla rolnika powstaną. Wielką część Birawian jeszcze nie zrozumiała co znaczą towarzystwa i organizacje swojskie i należało do niemieckich landbundów, haimatstreue i ferbandów. Może P. Bóg pozwoli, że tutejsza ludność raz pozna, że jest z tej samej krwi i kości i połączy się z nami w polskich związkach, aby tak wywalczyć dla siebie i dzieci lepszy byt i wolność.

Żelazna. Dnia 31. maja w lokalu p. Pichotty w Żelaznej miała odbyć się zabawa z tańcówką. Kierownik tej zabawy zwrócił się do amtwego z podaniem o pozwolenie urządzenie tańcówki, na co otrzymał następujące pismo: Ponieważ przez urządzenie przedstawienia teatralnego powstanie między ludnością w Żelaznej niepokój i ponieważ nie widzę konieczności urządzenia jakiegos przedstawienia lub tańca, nie zgadzam się na podanie Pana. — Żelazna, dnia 25. maja 1920 r. Amtowy. Kontroler powiatowy nie chciał wkroczyć w sprawę tę, oświadczając, że do urządzenia przedstawienia nie potrzeba żadnego pozwolenia.

Opole. W „Nowinach Codziennych” czytamy, — następuje:

„Po kilkudniowej przerwie uruchomiliśmy dzisiaj znowu naszą maszynę drukarską. Kosztowało nas to niemało trudów i zabiegów i wydawnictwu naszemu powstały stąd niemałe straty materialne. Czytelnicy nasi słusznie oburzały się, że na przeciąg dwóch dni pozostawiono ich bez gazety. Oburzenie to słuszne i uzasadnione. Z naszej strony staraliśmy się za wszelką cenę wywiązać z obowiązków. Po zburzeniu naszej maszyny drukarskiej przez najemników pruskich wydawaliśmy nasze pismo o dwóch stronach, aby czytelników przynajmniej częściowo zadowolić. Atoli nasza maszyna drukarska odreparowana prowizorycznie w zeszłym tygodniu wypowiedziała całkowicie posłuszeństwo. Po dwudniowej przerwie zjedналиśmy wydawnictwo „Sztandaru Polskiego” w Gliwicach, które się zgodziło drukować naszą gazetę aż do czasu uruchomienia naszej drukarni, za co składamy Wydawnictwu tegoż pisma serdeczną podziękę. — Wydawnictwo nasze przechodzi obecnie najtrudniejsze koleje. Koszt wykonania gazety wzmagają się z dnia na dzień, a w miarę tego ceny na papier stale idą w górę. Wielkie koszty powstały nam z powodu zburzenia naszej drukarni oraz skradzenia obecnie tak drogiego materiału drukarskiego. Koszt stąd powstałe musieliśmy pokryć z własnej kasy, bo miasto, któreśmy zrobili odpowiedzialnym za szkody jakie nam wyrządzono, nie dało nam dotychczas żadnego odszkodowania.”

W niedzielę, d. 20 czerwca odbędą się Wiece polskie

W Świątku o godz. 12 w południu na sali p. Błidy dla Świątku, Wiśnicz, Giegowic, Białejowic, Radliń, Dąbrówki, Sarnowa i t. d.

W Kotulnie o godz. 3 na południu na sali p. Komandra dla Kotulnie, Kotulinki, Lienty Tęszczy, Niekarmi, Pawłowic, Płuzalcy, Płuzniczek, Skąły, Rótniew, Balesarowic i t. d.

W Chechle o godz. 6 wieczorem na sali p. Boka dla Chechla, Łent, Rudzińca, Niewieszy, Poniśzwic, Słoneka, Niekarmi, Wydowa, Proboszczowic, Pity i t. d.

O licznym udziale rodaków i rodaczek proszą

Polski Komitet plebiscytowy na powiat gliwicki.

Orlicki.

Sprawy towarzystw, zebrania i t. d.

Gliwice. Nar. Stron. Rob. Mł. Gliwicka urządza swe miesięczne zebranie w niedzielę dnia 22. bm. o godz. 7. wiecz. na sali p. Klebra przy moście kolejowym. Zarząd.

Gliwice. Tow. kat. rob. po opiekę św. Józefa na zebranie miesięczne w niedzielę 20. bm. o 4-tej po poł. O licznym udziale uprasza Zarząd.

Gliwice. Upraszamy wszystkich Kolejarzy, metalowców i górników Z. Z. P. wziąć udział w poświęceniu Sztandaru w Łońskich Łanach (Łona Łany) w niedzielę 20. bm. punkt zborny: Koszary Włańskie o godz. 12. Zwolający.

Gliwice. W niedzielę 20. b. m. wiecz. o godz. 7-mej na sali Börsenrestaurant Wilhelmplatz zebranie Tow. Oświaty. Będzie wykład i rozdaje się organ Towarzystwa Głosy z nad Ody które już nadeszły. O licznym udziale tak członków jak i gości uprasza Maż zaufania

Szobiszowice. Zebranie filii Z. Z. P. na przyszłą niedzielę 20. bm. wypadnie, natomiast bliższym udziałem w letniej zabawie Tow. Ludowego w Zernikach punkt zborny o 3. godz. wedle nowego kościoła Szobiszowskiego. Zarząd.

Szobiszowice. Tw. Śpiewu Harmonia bierze na przyszłą niedzielę udział przy poświęceniu sztandaru kółka śpiewaczego w Przyszowicach. Wyjazd stąd o godz. 1/2 2 po poł. główną koleją Nadzieję pieszko do Gliwic. Prosimy się licznie stawić. Zarząd.

Wojtowawieś. Przy pięknej pogodzie odbędą się zabawa na dołach p. Kuchusa w niedzielę dnia 4. lipca, w razie niepogody odbędą się zabawa tygodni później. O licznym udziale uprasza Filia Z. Z. P.